Nr. 279. We Lwowie Wtorek dnia 8. Października 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Z chwili bieżącej.

Lwów, 7. października.

Z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia zapatrywać się będziemy na objęcie stanowiska prezydenta ministrów królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych, przez hrabiego Kazimierza Badeniego, to jedno przyznać musimy, że odbyło się ono pod każdym względem w formie niezwykłej. Szablonu hrabiemu Kazimierzowi Badeniemu chyba zarzucić nie można. Odnosi się to zarówno do tego wszystkiego, co on sam robił, jakoteż do tego, co inni wobec niego robili. Mamy na myśli zachowanie się prasy austrjackiej zarówno z tej jakoteż z tamtej strony Litawy. Takiego powitania nie doznał jeszcze żaden prezydent ministrów — tyle nadziei żaden jeszcze nie obudził. Ponieważ już mówimy o niezwykłych formach w jakich się dokonywały ostatnie zmiany polityczne w Przedlitawji, przeto godzi się także zaznaczyć, że i wczorajszy występ hrabiego Badeniego we Lwowie — ostatni, który miał bezpośredni związek z jego namiestnikowaniem — nosił na sobie również niezwyczajne cechy. W ten sposób zdaje nam się nie żegnano jeszcze ustępującego namiestnika, żadnemu z nich takich nie zgotowano owacyj, żadnemu załoga wojskowa z wszystkiemi kapelami nie wyprawiała korowodów z pochodniami i z capstrzykiem. Co prawda tym ustępującym namiestnikiem jest hrabia Badeni i ten ustępujący namiestnik został, dzięki niezwykłemu i nadzwyczajnemu zaufaniu cesarza, prezydentem ministrów. Nowego namiestnika w miejsce ustępującego już mamy i już go powitaliśmy. Mielibyśmy może przy tej okazji ochotę, powiedzieć kilka słów na temat wzajemnego stosunku władz rządowych do autonomicznych, stosunku zachodzącego między gmachem sejmowym a pałacem namiestnikowskim, ale zastrzegamy sobie w tej mierze głos na potem, gdy witać będziemy nowego marszałka krajowego, w miejsce dotychczasowego, który został namiestnikiem.

Hrabia Agenor Gołuchowski minister domu cesarskiego i spraw zewnętrznych zaskarbił sobie uznanie — Węgrów. W dzisiejszych telegramach donieśliśmy, że obydwa pisma urzędowe obu połów monarchji, *Wiener Zeitung* i *Budapesti Közlöny*, ogłosiły odręczne pismo monarsze do hrabiego Gołuchowskiego, zarządzające, iż minister domu cesarskiego i spraw zewnętrznych ma na przyszłość nosić tytuł „ministra cesarskiego i królewskiego domu" na przemian z tytułem „ministra najwyższego domu panującego i spraw zewnętrznych". Jestto co prawda tylko kwestja formalna, sprawa tytulatury, niemniej jednak jest ona nową zdobyczą dla Węgrów, dla ich stanowiska prawno-państwowego i dlatego są w Budapeszcie bardzo zadowoleni. Zadowoleniu temu daje wyraz *Pester Lloyd*, zaznaczając, że w ten sposób usuniętą została znowu jedna kwestja sporna z dziedziny prawnopaństwowej na korzyść samodzielności korony św. Szczepana, za co się należy uznanie i pochwała hrabiemu Agenorowi Gołuchowskiemu.

Stosunkami austrjackiemi interesują się teraz bardzo wiele w Rosji. Znany organ *Swiet* pisze między innemi, że „w Austrji przebieg rzeczy przyjmuje charakter jawnie wrogi dla Rosji. Postawienie na czele rządu hr. Gołuchowskiego i Badeniego zagraża(?!) wprost są iadnjącej z Rosją części narodu rosyjskiego, mieszkającego w Galicji, i daje prawo oczekiwania agitacji(?!) wśród polskiej ludności państwa rosyjskiego. W dziwnym stosunku do Rosji znajdują się Polacy. Z jednej strony — jest to najbliższe nam plemię słowiańskie, utalentowane, zdolne i zdawałoby się, że my cieszyć się tylko możemy z powodzenia Polaków, ale z drugiej strony — polska szlachta i polscy klerykali są ślepem narzędziem w rękach Niemiec i Austrji, wrogiem wszystkiego rosyjskiego i wszystkiego słowiańskiego, a polscy przewódcy w Austrji — są najpierwszymi wrogami Rosji. Hrabiowie Badeni i Gołuchowski również wystawiają program słowiański, szukają zbliżenia z Czechami i Słoweńcami, ale celem ich jest znaleźć związek między takiemi nićmi słowiańskiemi w Austrji, któreby można wrogo przeciwstawić Rosji. Celem ich jest wprowadzić zamięszanie w świecie słowiańskim i przerwać to zbliżenie, które się rozpoczęło pomiędzy plemionami słowiańskiemi, zbliżenie, mające na celu naturalne przywództwo Rosji wśród pokrewnych ludności, rozłożonych nad Dunajem, Adrjatykiem, w Górach Czeskich i na Bałkanie. Rzymski katolicyzm pierwszy sprzyja ideom, do których przeprowadzenia w Austrji wzięli się Badeni i Gołuchowski. Nasi rosyjscy Polacy nie powinni drzemać. Powinni zrozumieć położenie, w którem ich chcą postawić. Powinni poczuć się Słowianami, jeśli chcą zachować swoje rysy narodowe, i powinni wysunąć naprzód osoby, które otwarcie i bez obrazy poszłyby przeciwko dążeniom, które teraz zaczynają się objawiać w Austrji — dlatego, że te dążenia, zanim zdołają zadać cios Rosji, ostatecznie zgubią naród polski". *Swiet* jest widocznie jasnowidzącym, wie on już bowiem o programach ministrów, którzy jeszcze o nich nie mówili. A może też sprawdza się tutaj przysłowie: „Strach ma wielkie oczy?" My inaczej tych przestróg i rad zrozumieć nie możemy.

W ostatnich czasach prasa niemiecka mówi bardzo wiele o wznowieniu się antiniemieckiego prądu w północnym Szlezwigu, gdzie ludność ciąży do Danji, pomimo wysiłków germanizacyjnych rządu. Monachijskie *Neueste Nachrichten* pisze z tego powodu: „Żywioł duński w Szlezwigu i nawet naród duński coraz więcej i więcej zaczyna się bawić w niebezpieczną grę, w germanofobję, którą na wielką skalę uprawiają obecnie Francja i Rosja.

Ślepy fanatyzm głuszy głos rozsądku. Ludność północnego Szlezwigu z naiwną ufnością słucha podżegających mów wszystkich wędrownych propagatorów, którzy podróżują jako ajenci handlowi, lub nauczyciele na wakacjach.

My, Niemcy, powinniśmy mieć oczy otwarte na wszystko. Chociaż Danja znajduje się w sferze wpływu niemieckiego, mimo to pozostała ona takim nieprzejednanym wrogiem Niemiec, jakim była przed laty trzydziestu. Duńczycy pragną jak najprędszego wtargnięcia Francuzów i Moskali do Niemiec, aby się do nich przyłączyć. Wojna odwetowa z Niemcami — oto namiętne pragnienie całego narodu duńskiego. Jak sama Danja, tak i północny Szlezwig przedstawiają groźny wulkan, w którym kipi nienawiść do Niemiec, gotowa wybuchnąć gwałtownie. Ponieważ w razie wojny neutralność Danji będzie rzeczą niemożliwą, nawet gdyby Danja nie była nam wrogą, przeto niemiecka administracja wojskowa będzie musiała coprędzej zająć terytorjum duńskie. Ta okupacja jest konieczną w celu ochrony niemieckich interesów w wojnie z Francją i Rosją." — Czyżby ta wojna naprawdę już wisiała w powietrzu?

Hołd złożony ks. Eustachemu Sanguszce.

Lwów 7. października.

W wielkiej sali radnej wydziału krajowego w gmachu sejmowym, zgromadzili się dziś o godzinie 10. przed południem przybyli do Lwowa, dla pożegnania hr. Kazimierza Badeniego, delegaci reprezentacyj powiatowych i miast Lwowa i Krakowa. Delegaci ci z okazji ustąpienia ks. Eustachego Sanguszki z godności marszałka krajowego, a mianowania go namiestnikiem Galicji, wystosowali doń adres następującej osnowy:

Jaśnie oświecony książę! Za wolą najmiłościwiej panującego nam cesarza i króla obejmujesz wasza książęca mość ster władzy rządowej w naszym kraju.

Monarsze wdzięczni za powierzenie władzy i opieki nad krajem w takie ręce, chcieliśmy w tym komplecie, jak żegnamy twego poprzednika, powitać waszą książęcą mość na nowym posterunku, który skłoniłeś się zająć z zaparciem siebie, wiedziony, jak zawsze, miłością kraju.

Przyszłość w ręku Boga. Spokojni o nią, gdy idzie o męża zasad i przekonania, zwracamy się teraz do przeszłości, do czasu przewodnictwa w naszych pracach ustawodawczych i kierownictwa naszym samorządem.

Pięć lat działalności waszej książęcej mości pozostaną nam we wdzięcznej pamięci, bo obok doniosłych kroków na polu oświaty ludu, obok wytrwałej pracy w kierunku ekonomicznym i ku wznowieniu sił produkcyjnych kraju, wszystkie działy administracji poszły równocześnie naprzód, a nadto do dawnych świetnych tradycyj poprzedników dodałeś świeże i przekazujące znowu, twym następcom w dostojeństwie marszałkowskiem, wysoko postawioną godność kraju, powagę i mir tej władzy, co nie posiadając atrybucji i znamion władzy, stoi i znajduje bez wysiłku posłuch samą siłą wspólnej wszystkim miłości tej ziemi i jej synów z obydwóch narodowości, siłą ukochania przeszłości i wysnutych z niej wspólnych dążeń i pragnień narodowych.

Godnemu piastunowi tej dostojnej władzy składamy niniejszem hołd imieniem wszystkich reprezentacyj samorządu, które około osoby marszałka przywykły widziećześrodkowanie prac dla dobra kraju, a w marszałku widziały pierwszego obywatela, bo przodującego wszystkim i we wszystkiem co zacne, przykładem. Kończymy serdecznem życzeniem szczęścia w dalszej służbie około dobra kraju i państwa.

Lwów 7. października 1895.

(*Następują podpisy członków wydziału krajowego i delegatów reprezentacyj powiatowych*)

Powyższy adres, z powodu nieobecności ks. Sanguszki we Lwowie, wręczyli delegaci wydziałowi krajowemu.

Rusini po wyborach.

Za przykładem p. Juljana Romańczuka, którego odezwę do narodu przytoczyliśmy przed paru dniami, poszli dwaj niedoszli posłowi, a mianowicie: p. Wasyl Nahirnyj, prezes „niezawisłego" komitetu wyborczego i p. Iwan Bełej, sekretarz tego komitetu i redaktor *Diła*, i wydali odezwę, przyznać trzeba, napisaną mniej napuszystym stylem i zawierającą mniej frazesów.

W odezwie tej rzucony jest na wstępie krótki pogląd na ruch przedwyborczy, trzymany w tonie dosyć objektywnym, zawiera dalej apel do wyborców, aby wnosili przeciw wyborom protesty i takowe odsyłali do wydziału krajowego przed otwarciem sesji sejmowej, a kończy się następującemi słowy:

„Innego rodzaju protest powinien założyć cały naród ruski na wiecach okręgowych, które powinny się odbywać w całym kraju. Na tych wiecach należy także wybrać deputację, któraby przed tronem sprawiedliwego monarchy złożyła skargę na pokrzywdzenie wiernego ruskiego narodu przy tegorocznych wyborach, prosiła o rozwiązanie sejmu, wybranego nieprawnie i nieprawidłowo i o przeprowadzenie nowych wyborów w sposób ustawowy."

Jak widzimy i w tej odezwie czuć rączkę p. Romańczuka, który widocznie sądzi, iż „ustawowo" należy mu się mandat poselski.

Hałyczanyn nie wydał dotąd żadnej odezwy, lecz przyznając się otwarcie do porażki, do faktu, iż partja staroruska nie posiada w sejmie ani jednego przedstawiciela, występuje z projektem napisania broszury, z którejby się świat dowiedział o „bezprawiach wyborczych". Materjału do niej mają dostarczyć korespondencje z *Hałyczanyna*, *Diła* i godnego ich sojusznika *Kurjera Lwowskiego*. Redakcją broszury powinna się zająć *Russkaja Rada*, a środków materjalnych mają dostarczyć składki.

Broszura ta ma się pojawić w dwóch językach: niemieckim i rosyjskim. W pierwszym dlatego, ażeby ją rozesłać „do redakcyj gazet austrjackich i niemieckich, posłom i wybitnym osobistościom, nie obznajomionym z polityką Polaków w Galicji", w drugim zaś dlatego, aby ją przeczytały wszystkie gazety rosyjskie i słowiańskie, aby „dowiedział się świat słowiański, jak nierozumny syn Sławy uciska w Galicji swego brata, odrośl wielkiego narodu rosyjskiego".

To chyba aż nadto wyraźne i komentarzy nie potrzebuje żadnych.

Prawda, organ p. Barwińskiego, konstatuje fakt, iż „główny" komitet wyborczy miał ciężką pracę w walce z innemi stronnictwami ruskiemi i że udało mu się przeprowadzić jedenastu swoich kandydatów, a nie wpuścić natomiast do sejmu ani jednego moskalofila.

Aresztowania i rewizje w carstwie.

Z Odesy piszą: W sprawie siedmiu Polaków, znajdujących się w więzieniu odeskiem, dotychczas z Petersburga nie otrzymano wyroku. Trzech z nich, mianowicie Koniecsko, Gasztowski i Zarucki, z braku ruchu, z tęsknoty i złego jedzenia rozchorowało się. Główna choroba — skorbut.

Rewizje ustały u nas od trzech czy czterech tygodni. Więzienia przepełnione są rzekomymi socjalistami. Prócz tego od miesiąca odsiaduje dwóch niższych urzędników izby cywilnej, Jankiewicz (syn popa) i Kariłow, więzienie za udzielanie wiadomości socjalistom lub ich krewnym o ich sprawie. Ostatnia rewizja odbyła się u Markiewicza, rzeczywistego radcy stanu i zwyczajnego profesora tutejszego uniwersytetu. Rewizja trwała dwie doby. Dodamy, że Markiewicz, jako profesor historji miał zupełne prawo mieć u siebie dzienniki, broszury i książki zabronione. Wracał on z zagranicy i zatrzymano go wraz z żoną w Wołoczyskach, zrewidowano i zatelegrafowano do Odesy, gdzie po jego przybyciu odbyto natychmiast u niego rewizję. — Profesor Markiewicz jest Wielkorosjaninem, człowiekiem zupełnie lojalnym, nie wdawał się nigdy, nawet będąc studentem, w żadne agitacje. Chociaż czytuje zabronione książki małoruskie i polskie, nie myśli ani o seperatyzmie, ani o wstrząśnieniu posad istniejącego porządku. Czy ucierpi na tem? — W Rosji wszystko możliwe.

Analogiczny wypadek mieliśmy podczas rządów Todlebena. Profesora uniwersytetu Traczeńskiego (Rosjanina) tylko za podejrzenie o tendencje, nielicujące z ówczesnemi prądami, usunięto z posady, zamknięto mu wzorowo urządzoną wyższą szkołę dla kobiet, kazano opuścić Odesę i oddano go pod dozór policyjny. — Nic nie pomogło wstawienie się za nim ówczesnego namiestnika Kaukazu, wielkiego księcia Michała, u którego poprzednio był nauczycielem. Co zaś w Rosji znaczy dozór policyjny — mieliśmy świeży dowód na p. Wołowskiej

Obecnie notujemy, że rzeźbiarz Jacuński, którego prace były i na wystawie lwowskiej, i który odsiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, oddany został pod dozór policyjny, chciał wyjechać na Wołyń, gdzie mu proponowano na bardzo dogodnych warunkach posadę dyrektora fabryki wyrobów z porcelany. W prokuratorji kazano mu podać prośbę o wyjazd i stały pobyt na Wołyniu, zapewniając, że jest to tylko formalność i że pozwolenie na wyjazd otrzyma. W parę tygodni po podaniu prośby zawezwano Jacuńskiego do zarządu żandarmerji i powiedziano, że na Wołyń nie może wyjechać, lecz, że musi zostać w Odesie.

W sprawie przeniesienia serca Kościuszki do Rapperswylu.

Członkowie rady zawiadowczej Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu otrzymali okólnik, który tutaj podajemy:

„Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswylu.
Do członków rady muzealnej.
Szanowni i kochani koledzy!

W dopełnieniu okólnika z dnia 4. b. m. co do postanowionego przez familję Morosinich oddania nam serca Kościuszki, pospieszamy zawiadomić was, że delegowany nasz kolega hrabia Szczawiński-Brochocki wyjeżdża w pierwszych dniach października do Medjolanu i do Vezii, w celu odebrania tej drogiej nam relikwji i złożenia jej w kapliczce zamku, mieszczącego nasze Muzeum.

Ceremonja w Vezii, która z powodu restauracji kaplicy, zawierającej serce Kościuszki, samej willi Morosinich i nieobecności w niej familji nie mogła mieć miejsca w roku zeszłym, ma teraz się odbyć jak najciszej z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia ofiarodawczyni. Notarjusz z Lugano spisze akt odpowiedni, który zostanie podpisany przez hrabianki Annę i Karolinę Morosini i hrabinę Józefinę Negroni Prati Morosini, chrzestniczki Kościuszki; margrabina Krystyna Stampa Soncino z powodu choroby do Vezii dla podpisania aktu przyjechać nie może i będzie w nim przez pozostałe trzy siostry reprezentowaną. Świadkami aktu tego będzie kilku przyjaciół familji z Medjolanu — w liczbie ich słynny kompozytor i poeta hrabia Dandolo — i ciż wraz z hr. Giannantonio Negroni Prati Morosini i hr. Alfonsem Casati synem i zięciem hrabiny Józefiny, mają towarzyszyć koledze naszemu w podróży do Rapperswylu.

Familja Morosinich, przekonana o naszej czci głębokiej dla Kościuszki, zbierze się w Rapperswylu, gdzie przybędzie nietylko kilku członków rady naszej z emigracji, ale też i z Polski samej, aby obecnością swoją nadać jak największe znaczenie złożeniu w zamku rapperswylskim serca nieśmiertelnego bohatera naszego, które po 80-ciu prawie latach powraca do narodu swego, którego Muzeum nasze jest własnością. Upraszamy was zatem, kochani koledzy, aby — kto może podążyć na to zebranie, które będzie miało miejsce około 12. października — zawiadomił o tem dyrektora muzeum, a ten telegraficznie da znać o

(11)

NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Bolderajew wszedł, powiesił na wieszadle paltot i kapelusz, jeszcze raz uścisnął im ręce i siadł na fotelu. Miał na sobie czarny, nie na wszystkie guziki zapięty paltot, to też wyglądała z pod niego biała kamizelka i różowy krawat, w którym znajdowało się nie już kocie, ale wprost tygrysie oko; ale i dla tego zwierza było ono nawet trochę za wielkie.

— Towarzystwo geograficzne was wysyła? — zapytał.

— Nie, jesteśmy amatorzy turyści — coś miękko odparł Turowierow.

— Więc, co za tem idzie, wolni jak wiatr? Cudownie! Czem mogę służyć? Jadę do Tyflisu.

— Doskonale! My przecież także musimy jechać przez Tyflis.

— Którą klasą raczycie jechać?

— Pierwszą — objaśnił go Turowierow.

Bolderajew nastroszył wąsy.

— Nigdy! — zawołał, zrobiwszy w powietrzu ręką znak przeczenia. – Z zasady — nigdy. Inaczej, jak trzecią, nie jeżdżę.

— Ależ tam drzewo, chłopstwo — zadziwił się Achlibinow.

— Drzewo, tak! Ale cóż znaczy drzewo wobec tego, że w czasie pochodu musiałem sypiać na jaszczykach z prochem! Co się zaś tyczy chłopstwa, to szukam właśnie zbliżenia się z ludem. Kocham lud.

Przeciwko takiej miłości nie można było protestować. Turowierow nieśmiało przypomniał sobie:

— Wy, zdaje się, rzekliście, iż bywaliście na Araracie?

Bolderajew spojrzał na niego pytająco:

— W waszym głosie odczuwam pewien ton zdziwienia. Czy tak?

— Tak — potwierdził przyparty do muru Turowierow.

— I cóż to was dziwi? Nic łatwiejszego, jak dostać się na Ararat. Bierze się konie i jedzie się pod górę aż do linji śniegowej. Następnie przypasuje się łyżwy, ubiera się w kostjumy samojedów i idzie się piechotą dalej. Idzie się gęsiego, związawszy się poprzednio liną; gdy się jeden przewali w przepaść, drudzy wyciągają go za sznur. Śpi się zaryty w śniegu. W ten sposób dochodzi się do szczytu. Zresztą, osobiście nigdy na szczycie nie byłem. Co za interes?

— A resztki z arki Noego? Zmiłuj się pan!

— Mnie archeologja nic nie obchodzi. Nasi topografowie mówili, że widzieli nietylko resztki z arki Noego, ale i jego ołtarz ofiarny. Przynosili zwęglone kawałki drzew cedrowych, ale mało mnie to wszystko obchodziło.

— To dziwne, że was to nic nie obchodziło — przemówił Achlibinow. — Przecież to kolebka ludzkości!

— Prześlicznie! Ale jeżeli to jest nawet kolebka — odparł gość, — to w tej kolebce prócz śniegu i pniaków nic innego nie ma!

— A pocóżeście włazili na górę?

— Dla towarzystwa. Graliśmy w winta w śniegowych szałasach. Było arcyprzyjemnie. Mieliśmy z sobą naturalnie koniak...

— Może zjecie z nami kolację? — zaproponował Turowierow.

— Będę to sobie uważał za zaszczyt.

Achlibinow kazał dodać jeszcze jedną porcję kapuśniaku. Turowierow zapytał o imię własne i imię ojca gościa i dowiedział się, że on Antoni Iwanowicz.

— Dziwi mnie to, Antoni Iwanowiczu — rzekł — że o pańskich licznych wejściach na Ararat ani słowa nie pisano w gazetach. Zgódźcie się na to, że to trochę dziwne. Wiemy przecież, że na Ararat wchodzili Perrot, Engelhard, Obowjanc, Awtonomow, Chamykow, student Markow... ale stanowczo nie wiemy, przepraszamy za to, abyście na Ararat wchodzili wy i wasi towarzysze.

— Boże mój! — zdziwił się z kolei, wzruszając ramionami, Antoni Iwanowicz. — Cała rzecz w tem, że działaliśmy bez reklamy. Zahulaliśmy się, wzięli i poszli na górę Powtarzam wam, to spacer... — Myśmy i na Elborus chodzili.

— Na sam szczyt?

— Na sam szczyt. Tam już chodziłem sam, osobiście. Na Elborus łżej wchodzić niż na Ararat. Zostawiłem tam po sobie pamiątkę: trzy próżne butelki po winie kachetyńskiem i sztandar. W butelce znajduje się notatka: „takiego i takiego dnia miesiąca lipca, stosownie do tego mojego dokumentu" i t. d. Naturalnie następna ekspedycja ukryła znalezienie tej butelki i zostawiła swoje relikwje. Ja naprzykład twierdzę, że Elborus jest przeszło dziewiętnaście tysięcy stóp wysoki, ale temu nie wierzą. Mówię, że stosownie do moich własnych najdokładniejszych wymiarów, wysokość jego wynosi dziewiętnaście tysięcy i trzy stopy. Prawda to tylko trochę wyżej niż dziewiętnaście tysięcy, ale zawsze wyżej.

— Dla czegożeście nie donieśli o tem towarzystwu geograficznemu? — spytał ciekawie Achlibinow.

— Po co? Reklama? Honorowy tytuł: Jestem wyższy po nadto, mnie to niepotrzebne! Na co? Jestem sam, kawaler. Zadawalniam się tem, iż wiem, że Elborus jest 19.003 stopy wysoki — a więcej nic nie potrzebuję. Ja naprzykład leczę od ukąszenia tarantuli. Mnie zna cały kraj zakaukaski. Szkorpjon mnie nie przestrasza, on się mnie nie dotyka nigdy, ucieka przedemną.

— Jednakowoż pozwólcie — zauważył Turowierow — dla czego od was ucieka szkorpjon?

— A dla czego ucieka od barana? Baran go arcyspokojnie zjada. Dla czego szkorpjon nie utnie nigdy barana w język, albo w gębę?

— Widocznie — zapach.

— Nu, to jeszcze nie widocznie.

Podano kapuśniak — bursztynowy, gęsty. Antoni Iwanowicz odmówił czarki wódki, rzekłszy, że nic nigdy nie pije. Kieliszek madery mimo to jednak wypił. Achlibinow zapytał, czy Tyflis jest ładne miasto?

— Cudowne miasto! — odparł Bolderajew. — Po pierwsze muzykalne miasto — cały czas śpiewają i grają. Wszędzie tramwaje. Hotele arcywspaniałe. Wina kachetyńskie [illegible] mieście, prawdziwe wschodnie, gorące. Szaszłyk przepyszny. Tylko latem gorąco. Pięćdziesiąt dziewięć stopni Réaumura.

— Pięćdziesiąt dziewięć! — nie wytrzymał Turowierow.

— Co? Pięćdziesiąt dziewięć — często pięćdziesiąt [illegible]. Jajka, gdy je włożycie do piasku, natychmiast się ugotują. Wielka panuje apoplexja. [illegible] Co za topole! [illegible] odurzająca. [illegible] To jest [illegible] do sposobu przywracania do życia, [illegible] tyńskie prosto z lodu. (Ciąg dalszy nastąpi.)

dokładnej dacie przewiezienia serca do Rappers wylu.

Przypominamy, iż przed rokiem jeszcze było postanowionem, że z dniem oddania nam serca Kościuszki zostają członkami honorowymi Muzeum trzy siostry hrabianki Anny Morosini, która już przed dwoma laty nim została, jakoteż kompozytorowie włoscy: Józef Verdi, senator i Henryk Boito; ci ostatni wpłynęli przyjaźnie na familję Morosinich, że czyniąc zadosyć naleganiom kolegi naszego hr. Szczawińskiego Brochockiego, zgodziła się jeszcze w maju roku zeszłego na natychmiastowe oddanie nam serca Kościuszki, zamiast — jak uprzednio oświadczonem było koledze naszemu — że wejdziemy w to posiadanie dopiero po śmierci czterech sióstr Morosini.

Z szacunkiem i przyjaźnią
w imieniu delegacji muzealnej
J. Gałęzowski,
dyrektor Muzeum."

Minister prezydent hr. K. Badeni we Lwowie.

Lwów 6. października.

Dworzec główny kolei państwowych przed stawiał dzisiaj niezwykle ożywiony widok. Już o godzinie pierwszej z południa począł się zapełniać peron reprezentantami władz rządowych i autonomicznych. Pierwsze miejsce po prawej stronie zajęła rada miejska w galowych strojach z odznakami. Prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki i delegat Michalski byli w strojach narodowych — pan prezydent zaś po raz pierwszy ubrał swą odznakę orderową. Po przeciwnej stronie ustawili się naczelnicy i wyżsi dygnitarze wszystkich władz rządowych. Namiestnictwo jawiło się w komplecie, również obecni byli wszyscy starostowie, izba handlowo-przemysłowa, senat akademicki i przełożeństwo zboru izraelickiego.

O godz. 1. min. 58 zajechał pociąg, i z wagonu pierwszej klasy wysiadł hrabia Badeni w skromnym wice mundurze ministerjalnym. W tej chwili ks. arcybiskup Issakowicz wzniósł okrzyk „Niech żyje!", a okrzyk ten powtórzyli kilkakrotnie obecni, liczna publiczność, która stała obok na peronie — i pasażerowie pociągu.

Minister powitał przedewszystkiem ks. arcybiskupa Issakowicza, następnie zaś prezydenta Mochnackiego, który powitał go krótkiemi ale serdecznemi słowy. Hr. Badeni również krótko odpowiedział, a później począł witać się z obecnymi serdecznem uściśnieniem dłoni.

Po tem powitaniu udał się do swego powozu, za którym posunął się zwolna długi szereg pojazdów i fiakrów. Po drodze stały liczne gromadki ciekawych, a w oknach i na balkonach roiło się od ciekawych, którzy nowego *premiera* witali ukłonami.

* * *

O godz. wpół do 3. popołudniu rozpoczęło się w pałacu namiestnikowskim uroczyste pożegnanie prezydenta rady ministrów hr. Kazimierza Badeniego, przez gremja urzędników władz rządowych.

W wielkiej sali recepcyjnej zjawili się pierwsi urzędnicy namiestnictwa i przybyli z prowincji starostowie pod przewodnictwem wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla. Gdy prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni zjawił się w sali, przemówił do niego wiceprezydent Lidl.

Mowca ten, wręczając hr. Badeniemu album, wyraził przedewszystkiem radość całego grona funkcjonarjuszów władzy politycznej, iż b. namiestnik cieszy się tak wielkiem zaufaniem cesarza, który mu powierzył tak odpowiedzialny i wysoki urząd, ale zarazem i głęboki żal, iż oni tracą w nim kierownika, który ze świadomością celu zespalał wszystkie siły stanu urzędniczego i skupiał je w około siebie w jednem, a silnem poczuciu obowiązku, wskutek czego ufali wszyscy jego sercu i wyrozumiałości. Wyraził też p. Lidl [illegible] „Dobra wola w pracy i karność ze strony podwładnych, a [illegible] ze strony zwierzchników, jako podstawa wzajemne zaufanie, jako cel wspólny: służba wierna dla państwa i kraju, jako środek: niestrudzona energja na poczuciu obowiązku oparta, oto w zarysie program, jaki przed siedmiu laty nakreśliłem. Ekscelencjo, w programie tym [illegible]".

W dalszym ciągu podnoszą podpisani, że jako wynik tak postawionego zadania, wywiązało się silne poczucie obowiązku [illegible] na te drogi. Ziarno ręką b. namiestnika zasiane nie przyjęło się marnie, tradycje [illegible] świadomej celu, a niestrudzonej, bo opartej na poczuciu obywatelskiego obowiązku, [illegible] i nosić jego imię.

W końcu wyrażone są w adresie serdeczne życzenia na dalszą zaszczytną i pracowitą drogę, do której, że ją hr. B przejdzie szczęśliwie i z chwałą, nikt z nas nie wątpi.

Album wręczone p. prezydentowi ministrów przedstawia się okazale, okładka zrobiona jest z różnogatunkowego drzewa nader gustownie rzeźbionego. Na ciemnem tle umieszczona jest po środku plastycznie [illegible] Galicji, [illegible] ornamentyka i cztery po rogach alegoryczne rzeźby. Grzbiet okładki jest z skóry z monogramem i datą. Album zamyka klamra z oksydowanego bogato cyzelowanego srebra.

Okładki, wedle projektu p. Gorgolewskiego, wykonali pp.: Bełtowski, Żak i Piotr Harasymowicz.

Na pierwszej karcie mieści się dedykacja, cztery następne przedstawiają widoki budynków tych urzędów, w których hr. Badeni w ciągu swej służby w naszym kraju funkcjonował, więc starostwa w Żółkwi i Rzeszowie, pałac spiski w Krakowie i namiestnictwo lwowskie. Akwarele te wykonali pp.: Sozański, Batowski, J. Kossak i Rybkowski.

Na następnych kartach, ozdobionych herbem Badenich, mieści się adres, pod którym są podpisy funkcjonarjuszów prezydjum namiestnictwa i członków redakcji „Gazety urzędowej". Dalsze kartony poświęcone są poszczególnym departamentom namiestnictwa, a jest ich trzynaście. Piękne winiety, zastosowane do zakresu czynności pojedynczych działów, wykonali pp. Rybkowski, Sozański i Makarewicz. Kartony te podpisali urzędnicy namiestnictwa.

Podpisy funkcjonarjuszów poszczególnych starostw, zajmują następnych 74 kartonów w porządku alfabetycznym. Każdy karton ozdobiony jest odpowiednio do miejscowości widokiem, typem ludowym lub charakterystyką gleby, przemysłu i handlu danej okolicy. Niektóre z tych winiet są prawdziwemi cackami artystycznemi, co nie dziwnego, bo złożyły się na nie najlepsze pędzle i ołówki naszych artystów malarzy pp.: Kossaka, Stasiaka, Stachowicza, Rybkowskiego, Sozańskiego, Batowskiego, Augustynowicza, Makarewicza, Harasymowicza i wielu innych. Niektóre wykonane zostały przez miejscowe siły, jak naprzykład na kartonie starostwa krośnieńskiego zamek odrzykoński, rysunku p. Domiszewskiego.

Ostatnia karta, rysunku p. Makarewicza, mieści daty dnia dzisiejszego, jako wręczenia albumu. Całość robi niezwykle dodatnie wrażenie i będzie niewątpliwie najcenniejszą pamiątką dla ustępującego namiestnika.

Na przemówienie wiceprezydenta Lidla odpowiedział prezes gabinetu hr. Badeni, że [illegible] w chwili, w której przychodzi mu się rozstać ze swymi współpracownikami, że nie może nawet znaleźć wyrazów, by podziękować za te słowa, które tu słyszał.

[illegible] hr. Badeni, że nie jedną ciężką chwilę, którą w swej dotychczasowej służbie przebył, okazane mu dzisiaj przywiązanie sowicie wynagradza. Wdzięczność moja — rzekł hr. Badeni — [illegible] a która zdołała mi zjednać zaufanie i uznanie monarchy, [illegible] „[illegible] karność oparta i chętna praca, oto zasady i warunki, w których [illegible]. Reszta jest w ręku Boga, a nie w naszem."

Następnie dziękował b. namiestnik za użyczoną mu pomoc, i okazywaną mu na każdym kroku życzliwość, oraz wyraził serdeczną podziękę za wręczenie pamiątki, którą z ich rąk otrzymał, a którą zachowa jako drogie wspomnienie wspólnej pracy.

Zakończył zaś hrabia Badeni życzeniem, aby Bóg im dalej w życiu pomagał, i oraz zapewnieniem, że w nim znajdą zawsze życzliwego i wdzięcznego obrońcę.

Z kolei nastąpiło przyjęcie członków rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskim na czele.

Dr. Bobrzyński odczytał i wręczył hr. Badeniemu pięknie wykonany adres, w którym podniesiono, że były namiestnik gorliwie zajmował się sprawami wychowania i szkołami; że rozszerzył atrybucje rady szkolnej krajowej, podniósł jej powagę i pomnożył jej siły, a wreszcie, że był rzecznikiem i obrońcą myśli i zamiarów rady szkolnej krajowej wobec sejmu, rządu i kraju. W adresie podniesiono następnie, że gdy rada szkolna krajowa postanowiła na wystawie krajowej przed całem społeczeństwem roztoczyć obraz usiłowań swych na polu wychowania i przedstawić stan szkół krajowych, — tylko ofiarności hr. K. Badeniego zawdzięczyć należy, że można było to uczynić w rozmiarach i warunkach, godnych wielkości i doniosłości sprawy. Adres kończy się prośbą, aby nowy prezes gabinetu użyczał i nadal swego poparcia sprawie wychowania.

Powyższy adres przyjął hr. K. Badeni z zadowoleniem i w odpowiedzi podniósł, że ze słowami „Rada szkolna krajowa" łączy dziś każdy mieszkaniec tego kraju wiele nadziei, — tych nadziei nie zawieść i radę szkolną na tem stanowisku, na którem się do niej oczy wszystkich z zaufaniem zwracają, utrzymać — to zadanie niełatwe, ale wdzięczne i ponętne. Mowca wyraża wiarę, że dzisiejsza rada szkolna zadaniu temu sprosta i że pod kierunkiem swego wiceprezydenta, kraj w oczekiwaniach nie zawiedzie. Zakończył życzeniem, aby rada szkolna jak najpiękniejsze owoce ze swej pracy zbierała.

Z kolei pożegnali hr. Badeniego gremja sądu wyższego i sądu krajowego, a następnie przybyli urzędnicy krajowej dyrekcji skarbowej z wiceprezydentem p. Korytowskim, który odczytał i wręczył również hr. Badeniemu pięknie wykonany adres, zaopatrzony licznymi podpisami.

Następnie pożegnały hr. Badeniego członkowie krajowej rady zdrowia; reprezentanci uniwersytetu: szkoły politechnicznej i dyrekcji poczt i telegrafów; dyrekcji dóbr państwowych; dyrekcji ruchu kolei państwowych, szkoły weterynarii; wreszcie dyrektorowie i profesorowie szkół średnich lwowskich i z prowincji. Ci ostatni wręczyli prezydentowi ministrów pięknie wykonany adres, w którym podniesiono, że hr. Badeni od pierwszej chwili otoczył swą opieką szkolnictwo, starając się dostarczyć tego wszystkiego, co do pomyślnego jego rozwoju i postępu niezbędnie jest potrzebne. Adres odczytał senior dyrektorów p. Kerekjarto.

Prezydent ministrów hr. Badeni w serdecznych słowach podziękował reprezentantom na uczycielstwa szkół średnich, podnosząc, że szkoły średnie cieszyły się zawsze jego szczególną opieką gdyż mają one za zadanie, przygotowywać ludzi do zawodów, dla których ład w głowie i sercu, zasady i przekonania, zasób wiadomości i grunt pod to odpowiednio przygotowany, są nadzwyczaj ważne nietylko ze względu na przyszłość i powodzenie tych jednostek, ale także na przyszłość kraju, jego kierunku, zdrowego rozwoju i mającego w nim panować ładu, porządku, zgody i wolności.

Hr. Badeni podniósł, że zadania tego nie można uważać za spełnione, ale przecież ustalone są tory, któremi iść należy, mianowicie z życzliwością dla młodzieży i karnością względem rady szkolnej krajowej.

W końcu pożegnali ustępującego namiestnika reprezentanci seminarjów nauczycielskich, wręczając mu również pięknie wykonany adres, zaopatrzony licznemi podpisami.

[illegible]m zakończyły się oficjalne pożegnania władz i reprezentacyj rządowych w pałacu namiestnikowskim.

* * *

O godz. 7. wieczór zgotowała hr. Badeniemu wojskowość nader miłą niespodziankę. Przed pałacem namiestnikowskim pojawił się wojskowy korowód z pochodniami i cztery muzyki wojskowe: 15., 24., 30. i 80. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza Rolla, które wykonały serenadę, złożoną z czterech utworów.

Na placu przed pałacem namiestnikowskim zgromadziło się mnóstwo publiczności, a podczas całej serenady hr. K. Badeni w otoczeniu najbliższej rodziny i całej jeneralicji z główno komenderującym hr. Schullenburgiem na czele, przysłuchiwali się z balkonu wykonywanym produkcjom.

* * *

Po godz. 8 wieczór wielka sala kasyna miejskiego przedstawiała wspaniały widok. Dwieście osób: gremjum namiestnictwa, starostowie, z których żadnego nie brakło, urzędnicy rady szkolnej krajowej i dyrekcji propinacyjnej, wzięli udział w bankiecie, danym na cześć prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego. Bankiet ten miał zatem charakter ściśle — że się tak wyrazimy — familijny, gdyż tylko najbliżsi współpracownicy ustępującego namiestnika wzięli w nim udział.

W loży była obecną hr. Kazimierzowa Badeniowa z córką.

Na galerji przygrywała muzyka 30 pp. pod kierownictwem kapelmistrza Rolla.

Obok prezydenta ministrów zajęli miejsca z prawej strony wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński, zaś z lewej strony wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl. Dalsze miejsca zajęli radcy namiestnictwa, rady szkolnej krajowej, dalej inni urzędnicy.

Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł p. Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, przy czem podniósł, że zaufanie, którem monarcha obdarzył hrabiego Badeniego, trafiło na człowieka, który mu z pewnością zdoła sprostać i na tem nowem wysokiem stanowisku tem chlubniej będzie mógł działać ku pożytkowi państwa.

Okrzyk na cześć cesarza powtórzyli obecni trzykrotnie.

Następnie przemówił p. Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej. Przedewszystkiem zaznaczył mowca, że zapraszając hrabiego do tego stołu, szli wszyscy za popędem serca.

Raz jeszcze pragnęli wszyscy zetknąć się z nim, lecz czują wszyscy bez różnicy, że sercem i duszą oddają się zawsze przełożonemu, który w całą ich pracę umie wlać ożywcze tchnienie, który umie jej nadać widoczny kierunek i związać ją ściśle z życiem społeczeństwa.

W dalszym ciągu daje mowca charakterystykę rządów hrabiego Badeniego, tak pożytecznych dla kraju i państwa. Przepisów prawa i form przestrzegano, ale w tych przepisach i formach tętniło życie, a urzędnik miał poczucie, że załatwia sprawy ważne, a nie kawałki.

Wyraził wreszcie mowca serdeczną wdzięczność, że wchodząc w myśl inicjatorów, hr. Badeni przyjął zaproszenie na ucztę i pozwolił tem samem zaznaczyć, że ów węzeł, który się w ciągu lat zadzierżgnął, opierał się nie tylko na hierarchicznym porządku, ale głównie na sumie uczuć miłości i przywiązania ku jego osobie.

Tu wzniósł p. Bobrzyński na cześć hr. Badeniego toast, któremu z entuzjazmem obecni przywtórzyli.

W odpowiedzi na wyrażone życzenia zaznaczył hr. Badeni, że wszystkie te oznaki uznania przekonywują go, iż jego dobre chęci zostały dobrze zrozumiane, a w uznaniu tem czerpie otuchę i wskazówkę, jak ma na przyszłość postępować.

Następnie dziękuje obecnym za gorliwe poparcie, jakiego we wspólnej pracy doznawał, i prosi, ażeby zapomnieli o nieporozumieniach, jakie niejednokrotnie życie urzędnicze za sobą pociąga. Pragnąłby bowiem, by pozostało jedynie wrażenie wzajemnej życzliwości i przyjacielskich stosunków. Zapewniając zaś obecnych, że będzie zawsze ich gorliwym orędownikiem, wzniósł toast na ich pomyślność i powodzenie.

Po chwili zabrał ponownie głos prezydent ministrów i wzniósł toast na cześć nowo mianowanego namiestnika księcia Sanguszki, wyrażając nadzieję, że wszyscy obecni udzielą mu takiego samego poparcia, jakiego sam od nich doznawał.

Po skończonym bankiecie rozmawiał prezydent ministrów przeważnie ze starostami, przybyłymi z powiatów, a podziękowawszy prezydentowi Lidlowi, jako przewodniczącemu komitetu, za trudy, położone około urządzenia dzisiejszego przyjęcia, opuścił salę około godziny $11^1/_2$, żegnany okrzykami „niech żyje!"

* * *

Dzisiejsza uroczystość nosiła na sobie cechę niezwykłej serdeczności. Z jednej strony znać było, że reprezentanci władz krajowych z prawdziwym żalem żegnali naczelnika władzy krajowej — z drugiej widocznem było, że hr. Badeni nie mógł się oprzeć wzruszeniu w chwili, kiedy mu przyszło pożegnać tych, z którymi tak długo i skutecznie pracował.

Obopólnie jednak zostało jedno trwałe przeświadczenie, a mianowicie to, że urzędnicy spełniający sumiennie swój obowiązek, mogą o tyle spokojnie myśleć o swej przyszłości — o ile naczelny szef kraju może polegać na ich wypróbowanej i sumiennej pracy.

To wrażenie dzisiejszego dnia — i wrażenie trwałe.

* * *

Lwów, 7. października.

Miasto nasze przedstawiało i dziś barwny widok. Od wczesnego ranka mijały się po mieście prywatne ekwipaże i fiakry, wiozące przybyłych do stolicy licznych deputatów. Co krok spotykałeś piękne i bogate kontusze, barwne siermięgi włościańskie, najmniej widziane były fraki.

Szereg dzisiejszych przyjęć w pałacu namiestnikowskim rozpoczęła wojskowość z komenderującym hr. Schulenburgiem. Przybyli wszyscy jenerałowie, oraz oficerowie sztabu lwowskiej załogi.

Po odejściu wojskowości zjawiła się deputacja m. Lwowa z prezydentem Mochnackim, wiceprezydentem Marchwickim i delegatem Michalskim na czele. Ogółem przybyło 72 radnych, z tych przeważna część w kontuszach. P. Mochnacki przemówił w następujące słowa:

„Ekscelencjo!

Z prawdziwą radością i niezwykłym zapałem powitaliśmy wiadomość o wyniesieniu waszej ekscelencji na najwyższą godność w państwie. Jest to wysokim zaszczytem dla naszego miasta — gdyż jesteś synem tego grodu.

Z głębokim żalem żegnamy cię wasza ekscelencjo i zapewniamy, że nieśmiertelnym rylcem zapisałeś swe imię na kartach dziejów naszego grodu. Mamy nadzieję, że i na przyszłość opiekować się będziesz sprawami naszej gminy, a miłość i wdzięczność nasza towarzyszyć ci będą zawsze i wszędzie za twoją pełną poświęcenia pracę dla dobra naszego kraju i za tylokrotnie doświadczoną życzliwość dla naszego miasta. W uznaniu tych wiekopomnych i niewygasłych zasług, reprezentacja gminy miasta Lwowa nadała ci, dostojny panie, na posiedzeniu dnia 3. października br. najwyższą godność, jaką rozporządza, nadała ci obywatelstwo honorowe tego grodu, który jest kolebką życia twego.

Przyjm wasza ekscelencjo tę godność z taką życzliwością, z jaką my ją ofiarujemy."

Na to przemówienie odpowiedział prezes gabinetu hr. Badeni:

„Do wiązanki licznych dyplomów obywatelstwa honorowego, któremi mnie miasta nasze w ostatnich miesiącach zaszczycić raczyły, przychodzi dziś i stołeczne miasto Lwów, by mi przy pożegnaniu przez swą reprezentację wręczyć to najwyższe odszczególnienie, którą sza nowni panowie rozporządzacie.

Piękna to dla mnie chwila, za którą raczcie panowie przyjąć moje głębokie podziękowanie. Pojmuję ten zaszczyt wysoki ze stanowiska prawa, które tem samem mi nadaje, pamiętam jednak także i o obowiązkach, które to na mnie wkłada. Te ostatnie pozostają dla mnie jednak niezmienione, poczuwałem się do nich dotąd i poczuwać się będę do nich nadal. Opiekować się miastami naszemi, ich rozwojem, interesami i sprawami ich mieszkańców i dostarczać im środków i możności, by one mogły odpowiedzieć i sprostać wszystkim cywilizacyjnym i narodowym obowiązkom, o tem powinien dziś myśleć i pamiętać każdy obywatel, kraj swój miłujący.

Obowiązek ten, rzecz prosta, rośnie i wzmaga się w miarę, gdy chodzi o miasto stołeczne tego kraju koronnego, rośnie także, gdy mówimy o obowiązkach współobywatela, który na podstawie zaufania monarchy i swych ziomków stanął na stanowisku wybitnem i władzę w ręku dzierży. Obywatelstwo zaś honorowe, to miłe i zaszczytne przypomnienie, by o tych obowiązkach pamiętać i jako takie z wdzięcznością je przyjmuję.

Za niezamącone niczem stosunki, które przez lat siedm między nami trwały, składam panom również moje serdeczne podziękowanie i kończę prosząc, by szanowny pan prezydent miasta na najbliższem posiedzeniu rady raczył niniejsze moje słowa do wiadomości tejże podać".

Następnie przybyli z pożegnaniem: Ks. ks. arcybiskup Issakowicz, Morawski, Sembratowicz, na czele swych kapituł; dalej komitet zeszłorocznej wystawy krajowej; wszystkie instytucje finansowe m. Lwowa, a na ich czele prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Zygmunt Dembowski. Następnie izby: adwokacka, notarjalna, inżynierska, lekarska; Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych; Towarzystwo naukowe im. Szewczenki; urzędnicy wydziału krajowego, prymarjusze szpitalów i naczelnicy zakładów, pozostających pod zarządem wydziału krajowego; gminy wyznaniowe izraelickie miast Lwowa i Krakowa, oraz Brodów i Tarnopola; deputacje miast: Krakowa, która złożyła prezydentowi ministrów dyplom obywatelstwa honorowego; dalej Brodów, Kołomyi, Krosna i Żółkwi.

Przybył następnie z pożegnaniem konsul rosyjski p. Postuszkin.

Przed godz. 11. przybyła do wielkiej sali recepcyjnej pałacu deputacja: Wydziału krajowego, reprezentacyj powiatowych i reprezentacyj większych miast. Deputacja ta przedstawiała istotnie widok wspaniały. Mnóstwo kontuszów, a obok tych wiele pięknych strojów włościańskich.

Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, stojący na czele tej deputacji, przemówił w następujących słowach:

„Ekscellencjo! Przedstawiciele wszystkich stanów pospieszyli ze wszystkich powiatów gromadnie, ażeby łącznie z deputacjami miast stołecznych, pod przewodnictwem wydziału krajowego pożegnać ustępującego namiestnika, a powitać ministra prezydenta. Z tego okazuje się niewątpliwie, że nie chodzi tu o człowieka zwykłej miary, lecz o męża stanu, którego zasługi do tychczasowe kraj w pełni ocenia a na którego przyszłe dzieła z dumą spodziewa się spoglądać. Śród licznych a znakomitych zasług waszej ekscelencji, którym należny hołd oddajemy, podnieść należy, żeś mądrze pielęgnował stosunek pomiędzy krajem a koroną. Umiałeś rozszerzyć i pogłębić uczucia dynastyczne w kraju naszym do tego stopnia, że jak ten kraj długi i szeroki, nie ma w nim człowieka, któryby nie był gotów do największych ofiar dla najmiłościwszego monarchy i najdostojniejszego rodu jego.

Z drugiej strony zdołałeś u góry utrwalić i wzmocnić te dla kraju naszego uczucia, które znalazły wyraz przed dwoma laty w pamiętnem dla nas powitaniu najjaśniejszego pana w Jarosławiu, a przed kilkoma dniami w odręcznem piśmie najmiłościwszego monarchy, do waszej ekscelencji wystosowanem.

W szeregu zasług twoich stawiamy następnie tę obywatelską iście życzliwość, z jaką [illegible] usiłowaniu, dobro publiczne mającemu na celu, udzielałeś zawsze mądrej rady, skutecznego poparcia, a nawet osobistego współdziałania. Tej to gorliwości twojej zawdzięczamy powodzenie wystawy krajowej, wydatniejsze dotąd subwencje państwowe na cele rolnictwa, powstanie zakładów naukowych i rozwój szkolnictwa, wreszcie rozszerzenie sieci dróg żelaznych w kraju naszym. Po tej gorliwości też pozwalamy sobie spodziewać się, że objąwszy w silne dłonie ster rządu państwowego, potrafisz, w wyższej jeszcze niż dotąd mierze dopomódz nam do tego, ażeby kraj ten pod wszystkimi względami postawić na wysokości tych zadań, które mu siłą konieczności dziejowej przypaść muszą w udziale.

Gdybym dalej chciał wyliczać zasługi twe ekscelencjo, nadużyłbym tych krótkich już chwil które zamierzasz pośród nas przepędzić. Dlatego też wspomnę tylko pobieżnie, żeś — jak stwierdza odręczne pismo najjaśniejszego pana — rozpoczął zgodne porozumienie między szczepami kraj ten zamieszkującemi, żeś znakomicie ulepszył administrację polityczną i natchnął ją duchem obywatelskim; żeś rozpoczął skuteczną reformę administracji skarbowej, tak pożądaną w kraju naszym. Zakończę miłem — dla nas szczególnie — stwierdzeniem, żeś szedł zawsze ręka w rękę z sejmem krajowym i miał pieczę o powagę i rozwój autonomji krajowej; że władze autonomiczne wszędzie i zawsze wspierał lojalnie w usiłowaniach, dobro kraju na celu mających, żeśmy wreszcie nie czuli braku egzekutywy, gdyż mieliśmy gorliwe poparcie namiestnika-obywatela.

Jeżeli, ekscelencjo, na wysokiem stanowisku, na które cię łaska monarsza powołała, rozwiniesz te wysokie przymioty i tę metodę działania, jakiemi naszą wdzięczność i nasze uznanie zdobyłeś, to niewątpliwie spełnisz wielkie zadania, jakie cię na tem stanowisku czekają, a gdy wreszcie kiedyś, syt sławy, powrócisz szukać wypoczynku na ziemi ojczystej, będziesz tu powitanym z równie ciepłemi uczuciami, jak te, z którem śledzić będziemy twe dzieło i z któremi cię dzisiaj żegnamy".

Prezes ministrów hr. Badeni odpowiedział:

„Łaskawe słowa, które właśnie słyszałem, cieszą mnie w dwójnasób, bo widzę przed sobą nietylko reprezentantów wydziału krajowego, rad powiatowych i miast naszych znaczniejszych, ale widzę zarazem w szanownych panach współobywateli z różnych okolic kraju, na czele administracji którego miałem zaszczyt przez lat siedm pozostawać.

Upatruję zatem w tem dla mnie tak zaszczytnem postanowieniu pożegnania mnie nie tylko dowód, że stosunki nasze były normalne i przyjazne, ale dużo więcej, że panowie moją działalność w kraju uznajecie, a zarazem, że uznajecie, iż opieka moja, która była moim obowiązkiem z urzędu, rozciągała się zarówno na wszystkie warstwy społeczne.

Muszę przyznać, że tak w stosunkach moich z wydziałem krajowym, jak z innymi autonomicznymi organizmami, nie napotykałem nigdy na trudności i żeśmy się zawsze rozumieli, jak na ludzi dobrej woli przystoi.

Dziękuję panom jak najserdeczniej za wasze przybycie i za tę okazaną mi chęć pożegnania tego, który pragnął wiernie wam służyć.

Czyż potrzebuję mówić, z jak ciężkiem sercem opuszczam stanowisko, na którem dotąd zostawałem? — Pozwólcie mi, szanowni panowie, w każdym razie się spodziewać, że mnie w Waszej pamięci zachować raczycie, i że na podstawie własnego przekonania wierzycie, że ja także o kraju i o Was na tem nowem stanowisku mojem pamiętać będę. Obowiązki moje są naturalnie obecnie ogólniejsze i winne być względem wszystkich krajów koronnych tak samo zrozumiane, ale to nie przeszkadza, że obowiązki moje względem kraju i Was pozostają niewzruszone i te same, jak dotąd. Rozum nie nakazuje, a serce nie pozwala, by je zmieniać.

Na drodze, na której wszyscy kroczymy, pozostaniemy i nadal. Tę nadzieję niech mi będzie wolno wypowiedzieć, a wierząc, że się tej drogi trzymać będziemy, musimy także wierzyć, że się będziemy spotykać i dlatego niech mi będzie wolno, dziękując Panom raz jeszcze, a tu wszystkim, wszystkim, bez wyjątku, pożegnać Panów słowami „do widzenia" i prosić, byście łaskawi tym, którzy Was tu przyjechać upoważnili, treść słów moich powtórzyć raczyli".

Z kolei przybyła z pożegnaniem nader liczna deputacja szlachty i obywatelstwa pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy. W deputacji wzięło udział przeszło dwieście osób, przeważnie w strojach polskich.

W przemówieniu swem podniósł ks. Adam Sapieha jako wielką zaletę, że p. prezydent ministrów potrafił, będąc urzędnikiem, nie przestać być obywatelem tego kraju, a oczywiście taki przykład z góry nie mógł nie oddziałać na podwładnych.

My ojcowie — rzekł książę — widząc energję i życzliwość dla kraju w kierowniku, nie mogliśmy, jak tylko z radością, powierzać mu synów naszych, — w przekonaniu, że szkoła przez niego założona, przyniesie i w dalszej przyszłości pożytek krajowi.

Mowca podniósł następnie, że hr. K. Badeni umiał zdrową i prawdziwą ideę autonomji uszanować, i że w radach powiatowych odczuwali wszyscy z radością i pożytkiem dla powiatów to jego usposobienie. Z żalem przychodzi nam rozstać się z nim, a nie wątpimy — rzekł książę — że słowa, które wyrzekł w Krakowie do swych wyborców, że o łączności w krajem nigdy nie zapomni, sprawdzą się. Nie wątpimy też, że znając tak dokładnie położenie nas rolników, potrafi podać nam rękę, jeżeli nie zupełnie mogącą nas uratować, to przynajmniej pomocną. Za przeszłość Bóg zapłać, na przyszłość szczęść Boże!

Na to przemówienie odpowiedział pan prezydent ministrów w następujących słowach:

„Jak tu wam podziękować za ten prawdziwie niezwykły dowód uznania i za ten wysoki zaszczyt, który mię dziś spotyka.

Już sam fakt, że panowie z bliskich i dalekich stron raczyliście się tu dziś zgromadzić, by mnie pożegnać i te nadzwyczaj łaskawe i serdeczne słowa uznania, które książę właśnie do mnie zwrócić raczył, rozczulają mnie tak dalece, że słów mi brakuje, by panom okazać to, co się w sercu mojem dzieje, chociaż pragnę tak mocno, byście panowie przynajmniej to przekonanie stąd odnieśli, że dzięki waszemu wystąpieniu zgotowaliście mi w tej dla mnie tak bolesnej i pod wszystkimi względami prawdziwie ciężkiej chwili radość niezrównaną, która mi dodaje siły i otuchy, a zarazem zostawiając mi niczem zatrzeć się nie mogące wspomnienie, łączy mnie z wami, w chwili rozłączenia, nowymi węzłami głęboko odczutej wdzięczności. Tak, szanowni panowie, służyłem istotnie krajowi wiernie, służyłem i wam w szczególności w do-

brze zrozumianym interesie państwa i kraju, ale czułem się też zawsze między swoimi, co podnosi i ułatwia i stąd też zasługa w moich oczach znacznie mniejsza.

Czasy dla nas obywateli ziemskich ciężkie, ciężkie tak pod względem materjalnym i moralnym, cięższe niewątpliwie, jak dla wielu innych warstw społecznych, bo odpowiedzialność nasza znacznie większa, ale właśnie w imię tej odpowiedzialności szeregujmy się, zbrójmy i pracujmy. Idźmy panowie razem naprzód, a czyż potrzebuję dodawać, że tak jak dotąd mnie, panowie, w waszych szeregach widzieliście, tak i nadal, chociaż na innem stanowisku mnie czuć między wami, panowie, będziecie, rozumieć mnie sami i pamiętać o mnie łaskawie raczcie. Temi słowami dziękuję z całego serca i proszę, byście mnie jako wdzięcznego i oddanego wam współobywatela nadal między sobą zachować raczyli."

Odpowiedź tę przyjęli obecni hucznymi oklaskami.

Na tem zakończyły się o godz. w pół do 1-szej uroczyste pożegnania w pałacu namiestnikowskim.

* * *

O godz. 3 po południu opuścił prezes gabinetu hr. Badeni nasze miasto, udając się wprost do Wiednia. Na dworcu kolejowym zebrali się reprezentanci wszystkich tych władz, korporacyj i instytucyj, które w dniach wczorajszym i dzisiejszym żegnały hr. Badeniego w pałacu namiestnikowskim. Dworzec kolejowy zapełniony był szlachtą, posłami i dygnitarzami rządowymi. Pożegnanie miało charakter nader serdeczny. Kiedy pociąg ruszył z miejsca, ozwały się okrzyki: „Niech żyje i szczęść Boże!"

* * *

W uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości o przyjęciu władz rządowych przez p. prezydenta ministrów, należy podnieść, że w pożegnaniu hr. Badeniego wzięły udział także władze sądowe, mianowicie: pp. prezydent wyższego sądu dr. Tchorznicki z wiceprezydentem dr. Dylewskim, gremium wyższego sądu krajowego, prezydent sądu krajowego dr. Bauch z wiceprezydentem Białoskórskim, ustępujący jako też nowo-zamianowany nadprokurator państwa Zdański i Woroniecki.

Prezydent Tchorznicki w pięknem przemówieniu polecił szczególnej opiece hr. Badeniego stan sędziowski i potrzeby sądownictwa, mianowicie wobec reformy postępowania sądowego.

Prezydent min. hr. Badeni w najżyczliwszy sposób zapewnił, że sprawa sądownictwa bardzo leży mu na sercu i że już obecnie może zaznaczyć, iż nowomianowany minister sprawiedliwości hr. Gleispach gorąco się zajmuje wprowadzeniem nowej procedury, i że w przeszłości zawodowej ministra sprawiedliwości, który ze stosunkami i potrzebami sądownictwa jest dokładnie obznajomiony, spodziewać się można błogich dla sądownictwa skutków jego działalności.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 8. października.

Teatr hr. Skarbka: „Pan Bigelhofer". Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Opolski powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek. (8.): Brygidy wdowy. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 16, zachód o godzinie 5. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, drepie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przyjęcie. Po oficjalnych pożegnaniach w pałacu namiestnikowskim, odbyło się wczoraj o godz. 1 w południe w domu pp. Zdzisławów Marchwickich śniadanie, w którem wzięli udział: p. prezydent ministrów hr. Badeni z rodziną, oraz kilkanaście osób, związanych z nim ściślejszą przyjaźnią.

Tegoż dnia wieczorem dali pp. Marchwiccy u siebie herbatę. Obecni byli: pani prezydentowa Badeniowa z córką i kilkadziesiąt zaproszonych osób.

Pod jednym dachem W kołach świętojurskich — jak pisze *Hal.* — chodzi wieść, że z chwilą założenia djecezjalnych gr. kat. seminarjów duchownych i połączenia z nimi liceów teologicznych w Przemyślu i w Stanisławowie, w gmachu ruskiego seminarjum we Lwowie, mają być pomieszczeni także i rzymsko katoliccy klerycy, aby tym sposobem kandydaci do stanu duchownego przywykli żyć z sobą w zgodzie i w pokoju. Pierwszym rektorem tych połączonych seminarjów ma być gr. kat. kanonik ks. Turkiewicz.

Nowy protest. Rusini wzięli na protesty. Mało im protestu „wyborczego", więc zabrali się do drugiego: mianowicie na posiedzeniu *Narodnej Rady* postanowiono założyć protest u rządu przeciwko zamiarowi wystawienia budynku dla dwóch gimnazjów lwowskich — akademickiego, ruskiego i V. polskiego. Prócz tego ma być zwołany do Lwowa wiec ruski, na którym uczestnicy uchwalą petycje w tym samym duchu do rady szkolnej krajowej i do ministerstwa oświaty.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 8 5°C., najwyższa + 12·9°C., najniższa + 2 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 10°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 75 procent. Opad, deszcz nieznaczny.

Noszenia uniformów po za granicami państwa zabroniło ministerstwo sprawiedliwości okólnikiem z dnia 29. września rb. Powodem tego rozporządzenia były częste nieporozumienia uniformowców, bawiących na obczyźnie, z tamtejszemi władzami, które urzędnika w uniformie brały za wojskowego i przeciw temu remonstrowały. Otóż dla usunięcia tych nieporozumień, zakazano urzędnikom na obczyźnie noszenia uniformów.

Okręg berdyczowski uznano urzędownie za dotknięty cholerą azjatycką.

Akt otwarcia roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w środę, 9. bm. po nabożeństwie, w kościele św. Anny o godz. 9 rano odprawić się mającem. O godz. 10 w auli uniwersyteckiej ustępujący rektor dr. Browicz złoży sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, poczem nastąpi wykład inauguracyjny rektora dra Stanisława Smolki na temat: „O Unji horodelskiej".

Korespondencje z konsulatami, jak to ministerstwo skarbu ogłasza, dotyczące informacji o stosunkach kredytowych zagranicznych firm, są wolne od stempla.

Aresztowanie. Z Przemyśla donoszą, że dr. Iwan Franko został aresztowany na zgromadzeniu przedwyborczem w Dobromilu.

Teatr polski w Poznaniu. Na rok bieżący przypada dwudziesta piąta rocznica założenia stałej sceny polskiej w Poznaniu. Dyrekcja teatru postanowiła obchodzić ten dla tamtej dzielnicy pełen znaczenia fakt uroczystem przedstawieniem, które się odbędzie dnia 19. października r. b. — Bliższe szczegóły podamy później.

Cholera. W dniach 5. i 6. października r. b. zachorowała na cholerę w Tarnopolu jedna osoba, która umarła.

W Buczniowie, w powiecie tarnopolskim, wyzdrowiała jedna osoba.

W tych dwóch miejscowościach nie ma więcej chorych na cholerę.

W Ostrowie, w powiecie tarnopolskim, pozostają jeszcze dwie osoby w leczeniu.

W Janowie, w powiecie trembowelskim, zmarła jedna osoba na cholerę, więcej chorych w tej miejscowości nie ma; w Strusowie, tegoż powiatu, zachorowała jedna osoba, umarła jedna osoa, a w leczeniu pozostaje jedna osoba; w Wawrzyńcach tegoż powiatu zaszły dwa wypadki śmierci wśród podejrzanych o cholerę objawów.

Katastrofa na kolei. Pomiędzy stacjami Wawre i Ottignies w Belgji wjechała lokomotywa na przepełniony pociąg osobowy. Dziesięć osób zginęło, a czterdzieści jest rannych.

Poszukiwanie spadkobierców. W dniu 16. kwietnia 1895 r. zmarła w szpitalu powszechnym w Tarnowie, bez rozporządzenia ostatniej woli, stanu wolnego, Anna Garczyńska, z zawodu kucharka, w wieku lat około 45, pozostawiwszy w spadku kartę wkładkową tarnowskiej kasy oszczędn. Nr. 24.576 na 700 złr. opiewającą. Niewiadomo, skąd Anna Garczyńska pochodzi i krewni jej zupełnie nie są znani. Ojciec zmarłej miał być swojego czasu policjantem, czy karbownikiem w okolicach Limanowy lub Tymbarku, a siostra jej jedyna miała być poślubioną strażnikowi skarbowemu niewiadomego nazwiska.

Sąd powiatowy delegowany miejski w Tarnowie, dekretem z dnia 1. maja 1895 r. l. 12.391 kuratorem nieobj tej masy spadkowej Anny Garczyńskiej ustanowił adwokata dra Mieczysława Gałeckiego w Tarnowie, do którego, komu na tem zależy, w sprawie tej zwracać się wypada.

Wyścigi cyklistów, ostatnie w tym roku na lwowskim torze, odbyły się wczoraj popołudniu przy dość licznym udziale publiczności, która zajęła loże i trybuny, najgęściej zaś oba partery. Świadczy to o niemałem zainteresowaniu się lwowskiego ludku sportem „kołowym", jakkolwiek bowiem dzień był piękny i pogodny, to jednak chłód jesienny, szczególnie na wzgórzu stryjskiem dawał się dotkliwie uczuwać.

Biegów, objętych programem, było cztery, nadto urządzono jeszcze bieg piąty, nadprogramowy, t. zw. „bieg pocieszenia".

Wyścigi rozpoczęły się po godz. 3 popoł dnia biegiem na rowerach do mety odległej o 2000 m., czyli 5 okrążeń toru. Zgłosiło się do tego biegu czterech uczestników, mianowicie pp.: Jan Wismüller, Tadeusz Gustowicz, Władysław Gelpi (pseudonim) i Stanisław Niemczycki. Ten ostatni, nie umieszczony w programie, zgłosił się w ostatniej chwili, co mu jednak nie przeszkodziło być pierwszym u mety i wziąć nagrodę w postaci srebrnego medalu. Przebiegł drogę w 3 min. 45 sek. drugą nagrodę, medal bronzowy, otrzymał p. Tadeusz Gustowicz (3 min. 47 sek.).

Trudniejszem było zwycięstwo w biegu drugim, tutaj bowiem meta wynosiła 10.000 m., czyli 25 okrążeń toru. Ze współubiegających się trzech jeźdźców, zdobył pierwszą nagrodę, tj. medal srebrny większy i nagrodę honorową za prowadzenie p. Karol Domiczek, który przebiegł owe 10.000 m. w 18 min. i 7 sek., drugą nagrodę, medal srebrny mniejszy, dostał p. Marjan Gustowicz (19 min. 31 sek.), trzecią, medal bronzowy, p. Józef Miljeski (pseudonim), który spotrzebował najwięcej czasu, bo 20 min. 50 sek.

Najmniej interesującym był bieg trzeci (meta 3000 m., z wyrównaniem, to znaczy, że jeźdźcy słabsi dostali t. zw. „vory" kilkadziesiąt lub nawet więcej kroków. Jakoż zwycięzcą był ten, który otrzymał najwięcej „vorów", p. Tadeusz Gustowicz. Drugim u mety był p. Marjan Gustowicz, trzecim p. Jan Wissmüller. Pierwszy otrzymał medal srebrny większy, drugi srebrny mniejszy, trzeci bronzowy.

Bardziej zajmującym był bieg czwarty — z przeszkodami. Dla śmiałych jeźdźców najeżono po drodze mnóstwo przeszkód w postaci barjer, pod które trzeba było podłazić, drągów, przez które trzeba było „maszyny" przenosić, poplątanych sznurów, wreszcie rowów i wałków, na których z łatwością można było karku nakręcić. Obeszło się jednak bez wypadku i dzielni „kolarze" dobiegli szczęśliwie do mety w następującym porządku: 1. p. Włodzimierz Strzelecki, 2. p. Karol Domiczek, 3. p. Tad. Gustowicz. Pierwszy otrzymał w nagrodę medal srebrny, drugi medal bronzowy.

Wreszcie bieg piąty, nadprogramowy, do mety 2000 m., zgromadził u startu trzech współzawodników. Był to bieg najładniejszy, od pierwszej bowiem chwili widać było, iż ubiegają się w nim o pierwszeństwo dzielni i wytrawni cykliści, a do ostatniej chwili trudno było przewidzieć, który z nich wyjdzie zwycięzcą. Zaszczyt ten przypadł w udziale . Mikolaschowi, tuż za nim stanął u mety p. A. Friedrich, trzeci zaś p. Niemczycki.

Bieg ten zakończył wczorajsze, a zarazem tegoroczne wyścigi lwowskiego klubu cyklistów.

Nie udało się onegdaj notowanemu w policji złodziejowi Stefanowi Ch., zaledwo bowiem wyciągnął zegarek z kieszeni p. Ottona R., pomocnika handlowego, ten ostatni chwycił go za rękę i spowodował jego aresztowanie. Działo się to na ul. Trybunalskiej. Zuchwały złodziej tłumaczył się w policji, że zegarek wysunął się sam przypadkowo, zaczepiwszy się o guzik jego surduta. Niestety jednak policja nie chciała uwierzyć temu tłumaczeniu i osadziła go w areszcie.

Socjalistyczne zgromadzenie ludowe odbyło się onegdaj przed południem w sali domu robotniczego. Na porządku dziennym tego zgromadzenia były dwa referaty, ale już pierwszy „O ustawach ochronnych wobec robotników, zajętych w drobnym przemyśle", zajął tyle czasu, że dalszy ciąg zgromadzenia musiano odroczyć do następnej niedzieli. Przewodniczył zgromadzeniu szewc p. Lagra, czynności komisarzy rządowych spełniali pp. komisarz policji Wenz i koncepista policji Urbanowicz.

Referent pierwszej sprawy, będącej na porządku dziennym, p. Hudec wyszedł z założenia, że drobny przemysł wszędzie, a więc i u nas skazany jest na zagładę. Jedyny ratunek dla drobnych przemysłowców upatruje mowca w wstąpieniu ich w szeregi socjalnej demokracji dla wspólnego zwalczania wielkiego kapitału. Zanim to jednak nastąpi, należy starać się o reformę ustaw ochronnych dla robotników, zajętych w drobnym przemyśle. Mowca wykazał w przeszło dwugodzinnym wywodzie liczne braki i wadliwości tych ustaw i postawił w końcu szereg rezolucyj, domagających się zmian rozmaitych. Rezolucje te przyjęli zgromadzeni jednogłośnie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę (12. bm) o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe pobłogosławiony zostanie w tutejszym kościele OO. Bernardynów związek małżeński panny Wandy Renzenberg, córki pp. Antoniny z Onyszkiewiczów i Wincentego Renzenberga, starszego inspektora austrj. kolei państw., z p. Karolem Lidlem, przydzielonym obecnie do ministerstwa spraw wewn. komisarzem powiatowym, a synem pana wiceprezydenta namiestnictwa.

Program zabaw w Kasynie miejskiem w sezonie 1895 r. został następująco ułożony:

W roku 1895 w październiku dnia 12. wieczornica, dnia 25. koncert Towarz. muzycznego, — w listopadzie dnia 9. tombola, dnia 15. przedstawienie amatorskie, dnia 16. powtórzenie przedstawienia poprzedniego, dnia 23. koncert muzyki wojskowej i tańce, — w grudniu dnia 5 wieczór św. Mikołaja dla dzieci, dnia 13. przedstawienie amatorskie, dnia 14 powtórzenie przedstawienia poprzedniego, dnia 24. wspólny opłatek, dnia 31. koncert muzyki wojskowej i tańce.

Dr. Aleksander Schier otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego Program prac naukowych w Towarzystwie prawniczem na sezon jesienny, został już ułożony. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we czwartek, dnia 10. października 1895 o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem w sali posiedzeń sądu krajowego cywilnego.

Referować będzie p. dr. Marceli Misiński, sekretarz sądowy: „O wyrokach i uchwałach według postanowień nowej procedury cywilnej z 1 sierpnia 1895 nr. 113 dz. p. p. (§§ 390—430. u. s.)."

Wydział zaprasza na to posiedzenie wszystkich członków towarzystwa i gości przez nich wprowadzonych i wyraża nadzieję, że wobec tego, iż nowa procedura uzyskała sankcję cesarską, udział prawników w posiedzeniach towarzystwa, studjom nad powyższą ustawą poświęconych, będzie bardzo liczny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na bursę gimnazjum polskiego w Cieszynie od „wtorkowego towarzystwa kręgielnianego" na strzelnicy przysłano 25 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Pan Bigelhofer", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach E. Prudens'a i F. Anthony'ego.

W konserwatorjum odbyła się wczoraj piękna uroczystość. Oto profesorowie konserwatorjum z dyrektorem na czele, chcąc złożyć dowód uznania koledze swemu p. M. Sołtysowi za oratorjum „Śluby Jana Kazimierza", pierwszą wielką kompozycję, z jaką publicznie wystąpił, ofiarowali mu piękny wieniec srebrny ze stosownym napisem. W ten sposób powitane zostało pojawienie się nowego, pięknego dzieła choralnego. Niemniej akt ten świadczy wymownie o harmonji, jaka w stosunkach koleżeńskich profesorów konserwatorjum panuje.

Wyścigi jesienne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 7. października. Drugi dzień wyścigów galicyjskiego klubu panów był dosyć ożywiony.

Do biegu pierwszego z płotami o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu 2000 koron na przestrzeni 2800 metrów zapisanych było 26 koni, z których biegało 3. Pierwszym przyszedł do mety „Conjuror", drugą „Aramis", trzecią „Hardzina" na której jechał rotm. Hoffmann.

Totalizator płacił 12, 24 i 122.

Z zapisanych do drugiego biegu — sprzedażnego — 12 koni o nagrodę 1000 koron na przestrzeni 1600 metrów stanęło do startu 6 koni. Pierwszym przyszedł do mety „Mefisto", drugim „Hugolclepi II.", trzecim „Ferdinando".

Totalizator płacił 18, 37 i 188.

O nagrodę honorową zamku łańcuckiego i 2 500 koron, na przestrzeni 4.800 metrów, ubiegało się koni 4 z których pierwszy przyszedł do mety „Broisz", drugim był „Harryhall", trzecim „Craigmüller".

Totalizator płacił 12, 24 i 121.

W biegu czwartym o nagrodę rządową 2 500 koron, na przestrzeni 4000 metrów, stanęło do startu koni 5. Pierwszą przyszła „Aldona", drugą „Perla", trzecim był „Bekés".

Totalizator płacił 18, 36 i 182.

Bieg piąty sprzedażny o nagrodę 1000 koron na przestrzeni 3 200 metrów sprowadził do startu koni 5. Pierwszym był „Cherry Ripe", drugim „Cast off", trzecim „Giles".

Totalizator płacił 14, 28 i 140

Z zapisanych do szóstego biegu z płotami o nagrodę honorową i 1000 koron — meta 3200 m. — 9 koni biegało 4. Pierwszą była „Lita," drugą „Telimena", trzecim „Blinkhoolie."

Totalizator płacił 14, 28 i 140 złr.

Wyścigi wczorajsze zakończyły się biegiem włościańskim, w którym wzięło udział 8 koni.

Ostatnie wiadomości.

Posłowie sejmowi, bawiący we Lwowie w liczbie około 50, wystosowali wczoraj do ks. Eustachego Sanguszki, nowomianowanego namiestnika, następujący telegram:

„Przesyłamy waszej książęcej mości najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia, abyś książę na nowem stanowisku cieszył się jak dotąd bezwzględnem zaufaniem i miłością kraju. Pragniemy wszyscy naszą publiczną działalnością ułatwić ci twoje trudne i ciężkie zadanie i pragniemy, abyś wszędzie i zawsze na nas liczył".

Według doniesienia pism wiedeńskich, ma w najbliższych dniach nastąpić ogłoszenie nominacji margrabiego Bacquehema namiestnikiem Styrji w miejsce ustępującego po czterdziestutrzech latach służby barona Kübecka. Również należy się spodziewać niebawem ogłoszenia nominacji hr. Schönborna pierwszym presydentem trybunału administracyjnego.

Rada państwa ma się zebrać dnia 22. b. m. W dniu tym przedstawi hr. Badeni swój gabinet parlamentowi i odczyta przy tej sposobności program rządowy. Nadto przedłoży w dniu tym dr. Biliński preliminarz budżetowy i wygłosi zwykłe przy tej sposobności *exposé.*

Organ realistów czeskich, *Czas,* stroi sobie żarty z wiecu młodoczeskiego. Pismo to mniema, że niepotrzebnie fatygowano 600 osób dla wysłuchania takich drobnostek. O stosunku do hr. Badeniego nie należało wcale mówić na wiecu. Takie milczenie byłoby zaimponowało. Rząd należało utrzymać w zupełnej niewiadomości co do tego, co młodoczeska partja zamierza począć.

Pisma angielskie rozwodzą się nad rzekomem poróżnieniem się księcia Henryka z cesarzem Wilhelmem II. Wedle owych relacyj, miały być owe kontrowersje przyczyną, że ks. Henryk wniósł prośbę o dłuższy urlop. Niektóre pisma wspominają nawet o krokach, poczynionych dla pogodzenia cesarza z bratem, a na razie bezowocnych. Co do przyczyn poróżnienia, opowiada *Daily News,* iż początkiem ich była różnica zapatrywań co do organizacji floty i co do sposobu zużytkowania kanału bałtyckiego dla celów strategicznych. Oczywista, trudno stwierdzić autentyczność owych pogłosek. Prasa niemiecka przemilcza je zupełnie.

Były rejent Risticz miał być przyjmowany dnia 4. b. m. na audjencji przez króla Aleksandra, posłuchanie jednak odroczono do przyszłego wtorku, to jest do czasu powrotu króla z manewrów. Audjencja byłego rejenta będzie uważana za zewnętrzny objaw pojednania się króla z Risticzem.

Według doniesień gazet petersburskich poruszona została w łonie rządu carskiego kwestja zabronienia cudzoziemcom zajmowania zajmowania stanowisk dyrektorów towarzystw akcyjnych.

Według *Nowosti,* w ministerstwie wojny w ciągu października zbierze się komisja do rewizji umundurowania wojska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. października. Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie do wszystkich sądów galicyjskich, aby sporządziły opisy wszystkich terenów naftodajnych i udzieliły odnośnym izbom handlowym, jak nie mniej utrzymywały w ewidencji wszystkie zmiany własności.

Wiedeń 6. października. *Wiener Ztg.* ogłasza własnoręczne pismo cesarza do hr. Gołuchowskiego, które zaprowadza tytulaturę ministerstwa dworu i spraw zagranicznych jakoteż podwładnych mu urzędów, odpowiednie do prawnopaństwowych urządzeń monarchji, jak to już dawniej uczyniono z nazwami w armji i urzędach dworskich.

Wobec tego minister spraw zewnętrznych, który dotychczas nazywał się „ministrem domu cesarskiego", będzie odtąd nosił tytuł „ministra domu cesarskiego i królewskiego".

Wiedeń 7. października. Ustawa krajowa o uwolnieniu od podatku nowych budowli w Przemyślu otrzymała sankcję cesarską.

Praga 7. października. Przybycie arcyksięcia Karola Ludwika do Pragi celem zwiedzenia wystawy etnograficznej, odłożono do dnia 17. b. m.

Budapeszt 7. października. Pisma tutejsze wyrażają wielką radość z powodu zmiany tytułu ministra spraw zewnętrznych.

Budapeszt 7. października. Teść prezydenta ministrów Banffy'ego właściciel dóbr Mode odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła.

Rapperswyl 6. października. Złożenie serca Kościuszki w Muzeum odłożono do dnia 15. bm jako rocznicy śmierci bohatera.

Carmaux 7. października Właściciel fabryki szkła Ressegnier wniósł skargę przeciw deputowanemu socjalistycznemu Jaures'owi i dwom pismom socjalistycznym, żądając wynagrodzenia poniesionej w skutek agitacji socjalistycznej szkody w kwocie 100.000 fr.

Stambuł 7. października. W trzech tutejszych ormiańskich kościołach skryło się wczoraj 2.500 zbiegów.

Kursowały pogłoski o nowych gwałtach.

Cieszyn 7. października **Pozwolenie na otwarcie gimnazjum nadeszło wczoraj. Dziś rozpoczęła się nauka. W czwartek 10 października nastąpi uroczyste otwarcie gimnazjum.**

Wiedeń 7. października. Na dzisiejsze narady zjednoczonej lewicy zjawiło się z 106 członków zaledwie 30. Posiedzenie miało charakter poufny, wieczorem ma być jednak wydany komunikat

Rzym 7. października. Do „Ajencji Stefaniego" donoszą z Trebizondy, że ponieważ Ormjanie zranili dwóch wyższych urzędników tureckich, przeto ludność mahometańska napadła na dzielnicę chrześcijańską. Spokój już przywrócono. Wszyscy konsulowie udali się do gubernatora z prośbą, aby przedsięwziął stosowne zarządzenia celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego.

Wiedeń 7. października. *Wiener Alg. Ztg.* donosi jako pogłoskę, iż przyszłym ministrem dla Galicji ma być mianowany Antoni hr. Wodzicki.

Berlin 7. października. Rosyjski minister Witte odjechał do Petersburga.

Wrocław 7. października. Wczoraj otwarto tu wiec socjalno-demokratyczny. Zagaił go Liebknecht. Bierze w nim udział 250 delegatów. Prezesem wybrano Singera.

Stambuł 7. października. Said pasza, który poprzednio był ministrem spraw zagranicznych, objął na nowo ten urząd.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Borynia Urząd pocztowy i telegraficzny poszukuje praktykanta. 747

S. SATAŁA Biuro wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Pieniądze pożyczam A. 33 poste restante Lwów. 748

Agronom z ukończoną szkołą czernichowską, z kilkunastoletnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od Nowego Roku

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Panna Niemka poszukuje jeszcze parę lekcyj niemieckich, francuskich, fortepianów i robót ręcznych. Adres w „Dzienniku". 740

Kandydat adwokatury z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Oferty do Administracji „Dziennika" pod literami J. F.

Do wypożyczenia wielki wybór pianin zagranicznych, oraz doborowych fortepianów w składzie *M. Marek*, Rynek 9. 734

Kandydat notarjalny z 7-letnią praktyką, poszukuje posady od 1. stycznia 1896. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika" pod znakiem K. M.

Młoda wdowa znająca się na wiejskim gospodarstwie, poszukuje posady u polskiego księdza. Adres: S. Radkiewicz, Lwów, ul. Ormiańska l. 10.

W biurze pośrednictwa Kozłowskiej, Skarbkowska 3. Nauczycielka Francuska szuka posady, tudzież poleca się ekonomów, ogrodników, kucharzy, oraz znaną wszelką służbę. 743

Dom murowany, 4 pokoje, 2 kuchni, piwnica, stajnia i przynależności, ogród owocowy i jarzynowy, w całkiem dobrem stanie i wolny od podatku w Sądowej Wiszni zaraz do sprzedania. Cena 6.000 zł. Bliższa wiadomość Longhi Sądowa Wisznia. 750

W Zagóreczku koło Chodorowa ziemi jest posiadłość 11 morgów dobrej i z pastwiskiem na cały inwentarz, z budynkami, ze zbiorem, z inwentarzem 6 sztuk bydła, parą koni i ze wszystkimi drobiazgami do gospodarstwa potrzebnymi do sprzedania. Potrzebny kupna może zaraz kupić. Bliższa wiadomość u Jana Czekajewicza w miejscu. 749

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje, kuchnia. Kochanowskiego 10. 733

Koralnicka 8, parter, 3 pokoje, kuchnia od listopada. 744

Właściwa przyczyna.

— Słyszałeś, Julek się żeni.

— Czy być może? Zapewne jest zakochany!

— Nie, zadłużony...

OGÓRKI ZNAIMSKIE
1 baryłka 5cio kilowa złr. 1.30.
RYDZE marynowane i kiszone.
GRZYBKI marynowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki 7.

Zdolni ajenci

mogą zarobić dziennie zł. 5—6. Wymaga się 5 zł. za próbki. Artykuł łatwy jest do zbycia i wielostronnie do zużytkowania.

Oferty do *Pozsony & Weiss*, w Wiedniu, I. Schottenbastei 11.

GÓRNIK WIERTACZ

z 12-letnią praktyką i doświadczeniem mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, obznajomiony ze wszystkimi systemami wierceń, a w szczególności z systemem kanadyjskim, poszukuje robót akordowych lub przyjmie posadę kierownika technicznego i administracyjnego. — Łaskawe zgłoszenia: „Górnik" 1956 poste restante Stryj. 1—2

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Do 10. Października jest jeszcze czas do sprowadzania doskonałych, jak miód słodkich 305 1—2

Winogron deserowych

5 kilo złotożółtych wraz z pudłem 1.80
5 „ niebieskich Izabella 1.40
5 „ mieszanych winogron 1.60

bez kosztów pocztą. Kasztany za kilka dni, oraz marony po najtańszych cenach codziennych wysyła za pobraniem, lub nadesłaniem pieniędzy naprzód.

GEORG BURGSTALLER in Görz.

„Śmierć szczurom"

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu**, w apt. w **Bukowsku**, w **Czortkowie**, w **Kopyczyńcach**, w **Gródku**, w **Chyrowie**, w **Kosmaniu**, w **Haliczu**, w apt. J. Rehma **Jarosławiu**, w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt. 1958 1—10

Do zaopatrywania okien i drzwi **na zimę**:

Wałeczki elastyczne białe i brązowe.

Wałki grube do drzwi.

Kit, Gips, Cement itp.

poleca 1914 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894

Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — Cena 60 ct.

Rum chinowy wypróbowany i pewny środek na porost włosów, mały flakon 50 ct., większy 1 zł.

Laboratorium chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, ul. Wałowa 15

Ważne dla PP. kupców, aptekarzy i cukierników

Fabryka torebek papierowych

J. Daszkiewicza w Stanisławowie

wyrabia rozmaitej wielkości torebki z bibułek pergaminowych, woskowych, jakoteż mocnych pakowych

1942 w rozmaitych gatunkach 1—1

Próbki i cenniki rozsyła na żądanie gratis i franco.

Cylindry i Kapelusze

firmy: „**Lincoln Bennett & Co.**" z Londynu

nadeszły do magazynu „A LA VILLE DE PARIS" **Gabryela Starka** we Lwowie plac Marjacki liczba 11.

SZTUCZNE OCZY

najnowsze modele i barwy w tajemnicy pana **profesora J. B. Padrona w Paryżu Rue Rossini Nr. 1.** Nie ma więcej gotowych sztuk, każda sztuka wyrabia się według potrzeby jako model i barwa w obecności klienta

We Wiedniu, Hotel Österreichischer Hof w dniach 11. i 12. października; w Budapeszcie, Hotel Hungaria w dniach 15. i 16. października.

Dla chorych na płuca!

Dra BREHMERA ZAKŁAD LECZNICZY
w Görbersdorf, na Szląsku.

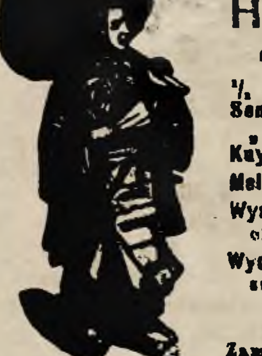
Kuracja letnia i zimowa. — Znakomite rezultaty. — Przyjmowanie każdoczesne.
Polski lekarz asystent. 219 1—10

Lekarz główny: **Dr. Achtermann**, uczeń Brehmera.
Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez Zarząd.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	½ k	·90
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	·90
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota - - - -	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

ZMIANA LOKALU.

A. BRATKOWSKI i J. JANOWSKI

przenieśli swoje składy i pracownię wyrobów metalowych i blacharskich pierwszy z gmachu teatru hr. Skarbka, drugi z placu Marjackiego do nowego lokalu we Lwowie, przy ulicy Wałowej liczba 1,

w realności Wnej p. WIECZYŃSKIEJ (dawniej fabryka figur gipsowych P. ZACHIEGO).

Połączony ten handel z pracownią, poleca się do wykonania wszelkich robót blacharskich, tak budowlanych jak i domowo gospodarczych.

Utrzymują na składzie wszelkie naczynia i sprzęty gospodarskie i kuchenne po cenach stałych i umiarkowanych.

Znana od lat wielu firma **Bratkowskich** w zawodzie blacharskim, daje rękojmię, że i nowy ten interes nie zawiedzie od dawna pokładanego w niej zaufania Szanownej P. T. Publiczności i w tej nadziei mamy zaszczyt najgoręcej się polecić. 1939 1—?

Adam Bratkowski i Julian Janowski.



Dra Fryderyka Longiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oprócz nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stwardnienia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Longiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

Gość do kelnera: — A wy co tak słono rachujecie tu wszystko?
Kelner: Bo bez soli nie smakowałoby nic wielmożnemu panu!...
Gość: — No to ja, na drugi raz przyniosę sól ze sobą!

Zakład wodoleczniczy i pensjonat
„Kiselka" we Lwowie
otwarte przez cały rok.
Dr. Edmund Kowalski
były kierownik i dzierżawca Zakładu wodoleczniczego Jaworze-Ernsdorf (Szląsk austr.).

LICYTACJA KONI

pełnej krwi angielskiej

pochodzących ze stada ś. p. hr. **Ludwika Krasińskiego w Krasnem**, a mianowicie: roczniaków, potomstwa: **„Rniera", „Braconiera", „Pumpernickla"** i **„Highlande"** i klaczy nadetatowych, odbędzie się we wtorek dnia **3./15. października 1895 r. w Tattersalu warszawskim** ulica Okólnik nr. 9. — Spis koni sprzedażnych rozdaje lub przesyła Zarząd główny dóbr i interesów M. i L. hr. Krasińskich, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście nr. 7, lub Tattersal warszawski. 1899 1—1

Dyrektor stad. Krasne i Osmolice
Konrad Wodziński

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicję. 1957 1—12

Prospekty na żądanie gratis i franco.

SKŁAD DRZEWA OPAŁOWEGO
„PAŃSTWA SKOLE"

przy ulicy Szeptyckiego l. 23, róg ul. Leona Sapiehy
naprzeciw szkoły Konarskiego

TELEFON Nr. 214. — TELEFON Nr. 214.

poleca 1958 1—3

DRZEWO BUKOWE

wraz z dostawą
po 13 zł. 80 ct. za 4 metry przestrzenne, pełnej miary,
zaś całe wagony kolejowe zawierające 20 do 24 metrów przestrzennych, a dostawą wprost z dworca kolejowego
po 13 zł. za 4 metry przestrzenne;
dalej poleca:

ODPADKI z tartaków

długości jednego metra, w całych wagonach: **ŁATY** po 35 zł. a. w. **OPIŁKI** po 38 zł. a. w. za 10.000 kilogramów loco wagon na dworcu kolejowym we Lwowie.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą

August Schellenberg i Syn

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.

PROMESY
na losy miasta Wiednia
do ciągnienia 2. Listopada b. r.
po złr. 4·50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów, Karola Ludwika 1.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·14	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dla małego świata!

Przy wyborze lektury powinno się ogromnie uważać, zwłaszcza gdzie się o młodziej rozchodzi. **Bez namysłu** można jednak przepyszne dzieło

„Świat w obrazach"

dać nawet do najmniejszych rąk. Rozbudza ono w nich

zmysł i zamiłowanie piękna

przedstawiając im piękniejszych niż w każdej panoramie, szereg świetnych obrazów. Jest to

środek kształcący pierwszorzędny,

gdyż obrazy rozszerzają zakres pojęć, a opisy nie omieszkają oddziaływać na umysł młodzieńczy.

Jak dla dorosłych, tak i dla dzieci, jest

„ŚWIAT W OBRAZACH"

prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno braknąć w każdym domu.

Już wyszedł Nr. 11. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszowskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 11 zawiera: Louvre w Paryżu. — Trafalgar Square w Londynie. — Gmach urzędu cłowego w Dublinie (Irlandja). — Pałac kanclerski w Berlinie. — Ołtarz Wita Stwosza w kościele P. Marji w Krakowie. — Zatoka neapolitańska. — Piazzetta w Wenecji. — Palermo i Monte Pellegrino w Sycylji. — Puerta del sol w Madrycie. — Oporto w Portugalji. — Pałac zimowy w Petersburgu. — Partenon w Atenach. — Przylądek Spartel w Tanger (Afryka). — Betleem w Palestynie. — Pomnik pod Bunker Hill, pod Bostonem (Massahusets). — Wybrzeże w Atlantic City w New Yersey.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Keppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.